

On i one

„On i one” to powieść z kluczem. Nazwiska bohaterów pozostawiam czytelnikom do rozszyfrowania. Małą podpowiedzią może być tomik poezji: „Światła miłości” też autorstwa, do którego wyboru wierszy dokonał tytułowy „On”, a „Ona”, jako aktorka i przyjaciółka prezentowała niejednokrotnie utwory **Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej** na spotkaniach literackich.

Zaskoczeniem dla mnie była już pierwsza strona książki. Powieść rozpoczyna się wierszem. Słowa w nim zawarte, i późniejsze potwierdzenie ich przez bohatera, to motywowanie autorki do zmierzenia się z napisaniem książki o „obecnych nieobecnych”, a więc tych, którzy żyją już tylko w pamięci.

Oto fragmenty wiersza: *I rozwarły się niebiańskie wrota [...] / Zabłysło wielkie lustro [...] / I rozbiło się w miliardowych cząstek pył / Na maleńkie diamenty dla milionów biednych / Na kawałki uchwytnie tylko miłośnikom sztuk / I wtedy ozwał się głos Wielkiego Pisarza: Pozbieraj te cząstki / Utwórz z nich żywoty / I dodaj także to / Co już napisałaś [...] / Niech scalają nasze byty ku ucieście gawiedzi / Ci nigdy nie wiedzą, jaka była prawda [...]*

Odpryski lustra do sklejenia, złożenia w to, co już trudno złożyć, a jeśli nawet, to pozostaną ślady sklejenia czegoś, co było całością. Podczas składania niejednokrotnie dopasowujemy niewłaściwe części do siebie, niektóre ostrymi brzegami kaleczą nas i przenosimy winę na kogoś innego, nawet gdyby „sprawca” był tylko wyimaginowany. Inne części lustra rozspływają się same na drobny pył, by nikt nie próbował ich złożyć. Zresztą, czy można złożyć życie drugiego człowieka, jeżeli własne trudne jest do przedstawienia, zwłaszcza te, które, zacytujmy tu autorkę, „są zbyt tragiczne”. I czytamy dalej: „Rewidowanie historii małżeństw, pasierbic w najnowszych powieściach nie kończy się na literackiej fikcji, nie zawsze jest fikcją, zabawą. Scalanie w nową całość fragmentów życia Malwiny będzie pierwszą na polskim rynku powieścią o wybitnym pisarzu osaczonym przez własną córkę”.

Narratorka pamięta o prośbie przekazanej jeszcze za życia Wielkiego Pisarza, autorka książek, na których podstawie powstały bardzo dobre filmy z ciekawymi kreacjami aktorskimi. Znamiennie, że S.D. nie prosi, by powstała książka o nim, ale o jego żonie, aktorce K.J. Kiedyś pisarz (S.D.) mawiał do autorki: „Wykorzystuj prawdę, by stworzyć fikcję. [...] To rzadki przypadek, by pisać rzeczy zarówno biograficzne, jak i psychologiczno-literackie. Skomponuj życie Malwiny z drobnych kawałków, jakby z potłuczonego lustra”. Z kolei bohaterka książki – Malwina powiedziała: „Nieważne, w co chcę mnie ubrać ludzie. Zawieść czyni ogromne spustoszenie”. I dalej czytamy o aktorce, jako o osobie „nieprzystającej do świata całego, z ciętą ironią i dobroduszną kpina”. Zawsze opisywana jest, a właściwie malowana ciepło, z czułością i przyjacielską lojalnością.

Dla autorki – narratorki książki „On i One”, to także nieprzeparta chęć zamanifestowania oburzenia na książkę napisaną przez córkę

pisarza. Autorka uroczo bawi się tu z czytelnikiem przypisując tytuł „Pożegnania” nie ojcu, jak jest w rzeczywistości, a córce (w książce nadano jej imię – Lena). Może to świadomy zamysł F.B.-S., sugerujący, by Lena pożegnała się z młodzieńczym postrzeganiem świata.

W mojej ocenie zawsze tu będzie rzeczywistość i złudzenie, pamięć i „niedopamiętanie” oraz subiektywizm, gdyż prawda w przekazie staje się subiektywna. Przypomnijmy chociażby sobie eksperyment z osobami niewidomymi, które poproszono o opisanie słonia. Każda doświadczając innej części jego całości opisywała zwierzę inaczej. Zacytujmy tu także Leopolda Staffa: *Z wysiłkiem sprzegam odczynione złydy / by widzieć strzępy i sprzeczne ognia / i niecierpliwą mnie te próżne trudy / bo jakaś prawda musi być prawdziwa* (tom: „Barwa miodu”).

Książka nie jest łatwa w czytaniu. Nieraz musiałam wracać do przeczytanych fragmentów, ponieważ tak jak Kayowi (z baśni Andersena) rozsypywała się lodowa łamigłówka i składała ją na nowo, tak też i ja dopasowywałam części.

U Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej natrafiamy zarówno na język potoczny wypowiedzi, jak i specjalistyczny, najczęściej psychologiczny. W moim przekonaniu, (możliwe, że się mylę), zamysłem pisarki było sprowokowanie czytelnika do namysłu, żebyśmy mogli uwewnętrznić podane treści. To także proza często poetycka, chociażby opis głosu Malwiny (K.J.). Z takim zadaniem zmierzył się w literaturze między innymi Andrzej Szczeklik, opisując rytm serca w książce „Nieśmiertelność”. To literackie perełki!

Bogactwo poruszanych tematów jest ogromne. To życie literatów, artystów (nie wyłączając intymnego) to wprowadzanie czytelnika w świat o stereotypach ludzkich zachowań i odbieganie od nich; to interesujące mini wykłady z psychologii, to różne penetracje, te z zewnątrz i te osobiste – do wewnętrznego ja; to wiedza o teatrze, muzyce, modzie, sporcie; to podróżowanie w czasie i przestrzeni.

Znalazłam tam również pogubione kawałki z mojego lustra. Wypisałam wiele myśli, nad którymi warto się zatrzymać, chociażby:

„Czasem bywa, iż z własnej winy jesteśmy zamknięci na przyjmowanie prawdy.”

„Wszyscy chcą być wolni, ale mało kto odpowiedziałny.”

„Nie zawsze mamy ochotę na kontakowanie się z własnymi uczuciami.”

„Dziś rodzi się świat, w którym nie wiesz, co dobre, co złe. I co wybierasz?”

„Wrażliwość, nie uchwycisz jej w ręce.”

„Życie towarzyskie jest komedią pomyłek i samozłudzeń.”

„Rozwija prawie zawsze wybór dróg trudnych i nieznanych.”

I zakończę słowami bohaterki książki – Malwiny: Sztuką jest „przemienić życie w sztukę życia”.

Irena Szymańska

Felicja Borzyszkowska-Sękowska, „On i one”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 2015.

Wspólne drogi i ścieżki

(Dokończenie ze strony 20)

Mirosław Grudzień, Marek Kusiba i Wojciech Pestka. Kiedy śledzę ich życiorysy, myślę, że im także przydałby się monografista tak rzetelny i bezinteresowny jak Stanisław Rogala, rocznik 1948, laureat wielu ważnych konkursów, autor powieści z pewnością nieobojętnych, wywołujących spory i polemiki, ale także poeta, którego dorobek należy znać i docenić. Wybór wierszy Rogala ukazał się w renomowanej serii LSW „Biblioteka Poetów” (ukazuje się nieprzerwanie od 1966 roku) jako 329 pozycja. Od tamtego czasu autor opublikował kilka innych ważnych książek poetyckich. Napisał także nowe książki dla dzieci i młodzieży (w sumie jest ich kilkanaście), co stawia go wśród czołwki piszących dla młodych czytelników. Warto i tej dziedzinie twórczości autora przyjrzeć się bliżej, by uchwycić w niej to, co najważniejsze: pochwałę twórczego życia, pochwałę wyobraźni, żeby realizować marzenia, traktować każdy dzień jako wielką przygodę, i cieszyć się tym, nie kwękać.

Warto na koniec dodać, że Stanisław Rogala jakby umyślnie z gwarynych i pełnych swarów Kielc wybył na prowincję, do niewielkiej miejscowości, ale ani na chwilę nie traci kontaktu z literaturą, z kulturą i sztuką. Uczy studentów, pisze, redaguje, wydaje pismo, odbywa spotkania autorskie, działa społecznie. Czyż nie jest to dobry przykład pracy spolegliwej, pracy organicznej, pracy od podstaw? Nie każdy pisarz się z tym urodził, nie każdy może takim obowiązkiem sprostać. Nie wiem, co władze Piekoszowa i Kielecczynny szukają na siedemdziesięciolecie swojego sławnego mieszkańca. Pewnie tytuł Honorowego Obywatela. Może Pamiątkowy Medal? W każdym razie warto o Nim pamiętać.

Można na koniec zapytać. Co dzieli i łączy tych dwóch tak bliskich sobie pisarzy i przyjaciół, należących – pamiętajmy o tym! – do pokolenia „Marca’68”? Dzieli ich pewnie dużo, ale i dużo łączy. Mają wspólne drogi i ścieżki. Choćby umiłowanie folkloru, czy regionalizmu, wiarę w moc baśniowości w naszym życiu (kłania się Leśmian), bliska jest im obu także troska o prowincjonalizm, walka z jego stereotypami. Dla nich prowincjonalizm, co udowodnili także miejscami zamieszkania, to w XXI wieku wartość nieprzemijająca.

Stanisław Grabowski

Stanisław Rogala, *W świecie twórczości Zbigniewa Włodzimierza Fronczka*, Wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2018.